Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 27 Lutego 1909 roku. | Nr. 16.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Głosy ludu.

I.

Tolerancya księży katolickich względem Maryawityzmu dawniej i dziś.—Kazania w Krzczonowie i Chmielu.—Sumienie się budzi.—Lud patrzy krytycznie na postępowanie księży.—Ksiądz wikary w Pawłowie, jego słowa i uczynki.—Budowa kościoła na Litwie.—Zabawy robotnicze w Dąbrowie Górniczej.

Wśród mnóstwa listów, jakie odbieramy ze wszystkich stron kraju, a także z Litwy i Rusi, najwięcej jest takich, które opisują nadużycia księży. Snać to największa bolączka naszego ludu, cierpienie, z którem chętnie odkrywa się on tam, gdzie nie obawia się zdrady i prześladowania. Zwłaszcza zaś charakter księży jaskrawo się uwydatnia w stosunku do Maryawityzmu. W innych wypadkach życia mogą oni ukryć przed okiem ludu zepsucie swego serca, wobec Maryawityzmu—wychodzą z siebie i mimowoli okazują swą duszę w całej nagości.

Przedewszystkiem występuje tu na jaw sławna „tolerancya" katolicka, owa tolerancya, dla której hasłem—cel uświęca środki, która korzysta z ciemnoty i fanatyzmu mas, aby je pobudzić do czynnego tłumienia ożywczego prądu ku odrodzeniu życia religijnego u nas. I chociaż w przeciągu ostatniego roku wiele się zmieniło, choć dziś budzi się już sumienie ludu i nie da się tak łatwo wciągać do walk bratobójczych, jak to było dawniej,—księża jednak nie dają za wygraną i po dawnemu próbują oddziaływać na masy. Dla przykładu przytoczymy tu parę opisów, ilustrujących dawniejszą i obecną działalność księży.

Oto list z parafii Krzczonów w Lubelskiem.

„Trzy lata temu w wiosce Chmiel par. Krzczonów było straszne prześladowanie maryawitów. Ks. wikary Tomasz Stachowicz podburzał nieustannie lud, wzbudzając nienawiść ku maryawitom. Pewnej niedzieli, po odczytaniu Ewangelii, ks. wikary zaczął zohydzać maryawitów, a potem mówił: „Jest tu jedna kozłowitka, najgorsza na całą parafię, Antonina Malec. Proszę was, zróbcie z nią tak, jakeście zrobili ze złodziejami, to jest zbijcie i wygońcie z parafii. Bo ona gorsza od złodziei. Złodzieje kradli wam konie, krowy, świnie,—a ona wam kradnie dusze. Ona

zaprowadza do naszej parafii herezyę, tę najgorszą zarazę.“ W końcu dodał: „Miłujcie ojca św., miłujcie biskupów, miłujcie prawowiernych księży“.

Tenże korespondent pisze dalej: „Dwa lata temu, w czerwcu, odbywało się w Chmielu poświęcenie pola. Po odczytaniu drugiej Ewangelii powiedział ksiądz do młodych chłopaków: „Nie przepuszczajcie przez wieś kozłowitów, niech się nie włóczą po innych parafiach, niech nie szukają innych bogów. Jak będą przechodzili przez wieś, to nabierzcie kamieni i bijcie“. Niedługo potem przechodziły przez wieś trzy maryawitki. Zaskoczyło im drogę kilkadziesiąt chłopaków, uzbrojonych w kamienie i pałki. Zaczęli je bić, pędząc za niemi, zbierając po drodze kamienie i bryły i rzucając, czem kto mógł, —i tak je gnali wiorstę drogi. Takie to są owoce księdza Stachowicza. Pan Bóg powiedział: kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, — a księża prawowierni to największe przykazanie Boskie zdeptali, a zapalili się złością ku głosicielom Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem“.

Tak było w początkach ruchu maryawickiego. To nam dostatecznie tłomaczy przyczynę pogromów maryawickich i walk bratobójczych, jakie się rozgrywały na polskiej ziemi. Te kazania popychały ciemne, ślepo wierzące księżom masy do krwawych nadużyć, i dopiero przed kratką sądową lub w więzieniu następowało wytrzeźwienie.

Ale czy obecnie jest inaczej? I dzisiaj grzmią z ambon dawne pobudki, tylko że nie znajdują już takiego oddźwięku w masach, a to dzięki doświadczeniu i rozsądkowi ludu, który zaczyna bezstronnie oceniać tych, co mu się narzucili na przewodników duchownych. Przytoczymy tu wyjątek z kazania mianego w Pawłowie (pow. Chełmski, gub. Lubelska). „I u nas w Pawłowie — mówił ksiądz — jest taki warchoł, który prenumeruje gazety heretyckie, czyli kozłowickie i rzuca między was, i schodzicie się do niego, a on wam czyta i rozdaje. Taka oto zgnilizna piekielna, taka zaraza gorsza od morowego powietrza. I on przychodzi tu do kościoła, siada w ławce i trzyma koronkę w ręku i odmawia Różaniec; i niby to on jest katolikiem. Taki katolik gorszy jest od dyabła piekielnego“. Dalszych słów księdza wikarego—pisze naoczny świadek—nie będę wspominał. Ale powiem, co mówili ludzie w kościele i wychodząc z kościoła: „Czemu to się z nim ambona nie oberwie, bo tego co on mówi, słuchać niepodobna“.

Jak widzimy, ślepa wiara w księży ustępuje miejsca trzeźwej ocenie faktów. Lud krytycznem okiem zaczyna patrzeć na postępowanie swoich kapłanów, gorszące ich życie bije w oczy każdego uczciwego człowieka. Oto co tenże korespondent pisze o postępowaniu księży w Pawłowie:

„Podałem raz księdzu przez młodego człowieka książkę o „Naśladowaniu Chrystusa“, z zapytaniem czy dobra. Obejrzał ksiądz i mówi: „O, dobra; nas w seminaryum uczyli tylko z takich książek“.—Ach, czytam tę książkę i zastanawiam się nad tem, ale nie tak w niej napisane, jak ksiądz wikary postępuje, bo o wiele przeciwnie. Tego co ułożył ksiądz w Pawłowie, w żadnych Listach Apostolskich, pisanych w Imię Jezusa, niema. Zaprowadził ksiądz, żeby wierni potrzeb religijnych po obiedzie nie załatwiali i po takowe się nie zgłaszali. Jeżeli ktoś przychodzi z dzieckiem do Chrztu, a dziecię ma już trzy tygodnie, to wikary mówi: „Już za stare, nie będę chrzcił“. Czy Chrystus taki dał przykład? A czy który z Ojców św. podał to kapłanom, żeby kumów przy chrzcie rozganiali? I za co? Dla tego że powiedziała: „Nie umiecie księdza prosić; padnijcie mu do nóg, tak jak Bogu, to ochrzci“. Wtedy wikary obłożył tę kobietę brudnemi słowami i wygnał od towarzystwa kumów. Takie słowa dają się słyszeć od fornali, furmanów i lokajów dworskich, ale nie od kapłanów. Schludna kobieta umyje podłogę w domu swoim i powyciąga chodniki dla przychodniów, żeby podłogi nie splamili. A przez te usta przechodzi codzień Król Chwały,—i zakry-

cia niema, żeby się nie plamiły. Chrystus nie składał pięści do bicia, ale mówił pokorne słowa. A wikary do tych co przychodzą do Chrztu, mówi: „Szczęki ci powybijam!“ Ale przy kartach to mówi w pokorze: pik, trefl, as; i to się nie naprzykrzy długo w noc na tem rozmyślaniu.

„W niedzielę czy święto, po nieszporach ks. wikary rękę jedną w rękaw w zakrystyi, drugą w drugi na dworze, noga na bryczkę i trzy damy przy nim, jedzie na stacyę. W ulicy stoi młodzież i czapki nie podniesie. Nadchodzi ktoś i mówi: „czemuś czapki nie zdjął? widziałeś, ksiądz pojechał“. A on na to: „Trzy damy i z niemi ksiądz? e, to filut nie ksiądz“.

„Dla czego to powiedział Pan Jezus do św. Franciszka: „Popraw mój Kościół, Franciszku, bo się już wali“. Czy się ten Kościół walił z podwalin, czy z dachu? Czy św. Franciszek był cieślą lub mularzem? O, podobno, że nie! Ale podobno był czcicielem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, i tem Kościół Boży naprawił.“

Tak to lud ocenia działalność kapłanów. A nie jest to głos odosobniony. Podobne listy otrzymujemy nie tylko z Podlasia i dawnej Unii, gdzie bodaj najwięcej niemoralność księży dała się ludowi we znaki, ale i z innych stron Królestwa, a nadto i z Litwy.

„Widząc błędy naszych prawowiernych księży—pisze nam pewien korespondent z powiatu trockiego — lud ciemny podupadł zupełnie na duchu Wiary św. W parafii X. stawią nowy kościół, który już stawi się kilka lat, a ledwie w tej jesieni postawili cząstkę fundamentu. Parafianie, jak mówią, złożyli dużo pieniędzy i innej pomocy, a zawsze ksiądz narzeka, że nie ma za co stawić. Parafianie dowodzą, że ksiądz uzbierane pieniądze w karty przegrywa, a kościoła nowego oni nigdy nie postawią. Ja powiadam, że w pewnem miejscu Maryawici postawili kościół w ciągu paru lat[1]) i to z łaski, kto ile dał. Niektórzy byliby radzi mieć takiego księdza, ale większa część bluźni przeciwko Maryawitom. Ja co mówię, to tajemnie, boby taki ksiądz mógł namówić na mnie takich i skrzywdzić—jak oni dowodzą—dyabła, który kusi ludzi“.

Wyzysk księży, na który uskarża się tak powszechnie nasz lud na całym obszarze kraju, bywa nieraz maskowany pozorami działalności społecznej lub dobra robotników. Ale i na tem poznają się ludzie; dziś nie można już tak łatwo brać ogółu na piękne hasła. W tym przedmiocie pisał nam w lato pewien robotnik z Dąbrowy Górniczej, co następuje.

„Ksiądz dobrodziej i patron Grzegorz Augustynik, proboszcz Dąbrowskiej parafii—kiedyś przed czterema laty z całą siłą krytykował i zwalczał zabawy letnie, zwane majówkami. W obecnej chwili ten sam patron, wchodząc w nędzne położenie robotników, wygłasza z ambony, że burżuazya urządza zabawy w Ojcowie i Pieskowej Skale, więc i robotnik, który zaledwie zapracuje na kawałek chleba czarnego, potrzebuje rozrywki. To też ów pasterz, przychylając się do nędzy robotników, raczył nabyć półtory morgi łąki na Zielonej i tam urządza zabawy, by robotnik po swojej pracy mógł poniekąd odetchnąć. Tam na tej łące pasie swoje owieczki, bo widocznie temu patronowi nie wystarcza zdzierstwo w kościele, więc trzeba go dopełnić w lesie. To też robotnicy związku chrześcijańskiego płacą: wstęp 20 kop., kieliszek wódki 10 kop., szklanka piwa mała 5 k. Taki sobie zdobywa łup ks. patron... Jeden z robotników patrząc na to, wystąpił przeciw księdzu z krytyką. Ale na drugi dzień przyszła policya do fabryki Huty Bankowej i wymienionego robotnika zabrała do więzienia. Takie to są poglądy i postępki naśladowców samego Chrystusa“.

Tak więc staje się coraz oczywistszem, że powaga księży upada i lud zamiast wierzyć im ślepo, zaczyna coraz skrupulatniej badać ich życie, doszukując się w postępowaniu swych przewodników zgodności z zasadami Ewangelii. *(C. d. n).*

---

[1]) Korespondent nasz nie wiedział jeszcze, gdy to pisał, że bardzo wiele kościołów i kaplic wystawili Maryawici w przeciągu j e d n e g o r o k u. i to z dobrowolnych ofiar ludu (Przyp. Red.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Nowa broń mordercza. Znany inżynier Hiram Maxim przedstawił w Nowym Jorku wojskowym i technikom nowy swój wynalazek, za którego pomocą z każdej ręcznej broni można dawać strzały bez huku. Wynalazek polega na przyrządzie, który umocować można u każdej lufy. Maxim próbował przyrządu tego przy wszystkich najbardziej znanych systemach broni wojskowych i myśliwskich. Swiadkowie zdumieni byli, że przy strzale żadnego nie słyszeli huku. Maxim pozyskał już na swój wynalazek patenty we wszystkich krajach. Zdaniem jego wynalazek ten wywrze ogromną zmianę w przyszłej taktyce bitew.

Kooperatywy we Włoszech. W ciągu ostatnich 20-tu lat gospodarstwo narodowe we Włoszech rozwinęło się w sposób zdumiewający. Nietylko przemysł powiększył swoją wytwórczość, lecz i gospodarstwo rolne posunęło się znacznie na drodze udoskonaleń technicznych i organizacyi gospodarczej.

Niezmiernie doniosłą rolę w tym rozwoju ekonomicznym Włoch odegrała współdzielczość.

Cały kraj pokrył się siecią różnorodnych instytucyj kredytowych, zaczynając od wielkich banków współdzielczych, a kończąc na drobnych kasach wiejskich, stanowiących ostatni stopień drobnego kredytu. Sposób korzystania z taniego kredytu we Włoszech bardzo prosty. Rolnik miejscowy określa wytwórczość rozchodu, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa otwiera kredyt, a miejscowy związek rolniczy wydaje w naturze materyały, maszyny i t. p.

Tego rodzaju organizacye zaczęły funkcyonować w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia. Inicyatywa wyszła od państwa, które przygotowało państwowe kasy oszczędnościowe dla celów drobnego kredytu. Z tego kredytowego ziarnka rozpoczął się potężny rozwój wytwórczych sił kraju. W kasach oszczędnościowych znajduje się 1,857,000,000 lirów, z których 1,200,000,000 ulokowanych w papierach państwowych. Około 30,000,000 idzie corocznie bezpośrednio na potrzeby rolników pod postacią długoterminowego kredytu. Oprócz tego kasy otwierają rachunek bieżący Towarzystwom rolniczym, wsiom, a nawet całym prowincyom.

O rozmiarach rozpowszechnienia kooperatyw kredytowych daje pojęcie to, że na 3,122,000 ludności jednej z prowincyj w r. 1900-ym było banków kooperacyjnych 67, kas wiejskich 441, kas oszczędnościowych z działalnością kredytową 611, oraz rozmaitych innych instytucyj kredytowych 17.

Pogróżki Austryi. Urzędowa „Wiener Allgemeine Zeitung“ grozi krokami odwetowemi na wypadek, gdyby się sprawdziły rozpowszechniane dziś, bez podania wiarogodniejszego źródła, pogłoski, że rząd rosyjski zarządził posunięcie oddziałów wojskowych ku granicy galicyjskiej.

Oświadczenie Austryi. Na wiedeńskiej giełdzie oświadczono urzędownie, iż pogłoski, jakoby wojna z Serbią była nieunikniona i już postanowiona,—są pozbawione podstawy.

Jakkolwiek stan rzeczy jest bardzo poważny, jednak rząd nie poczyni takich kroków, które wskazywałyby, iż Austrya odstępuje od dotychczasowej swej polityki pokojowej.

— Rząd czarnogórski wzmacnia zbrojenia na granicach hercegowińskich.

Mocarstwa nawiązały rokowania z rządem wiedeńskim, aby zapobiedz wybuchowi wojny z Serbią.

Kłopoty Austryi. Zazwyczaj dobrze informowany główny organ partyi chrześcijańsko-społecznej w Austryi „Reichspost“ donosi, że rada państwa, która, jak wiadomo, ma się zebrać w połowie marca, oprócz wyborów do delegacyi ma załatwić tylko trzy najważniejsze ustawy: kontyngens rekrutów, aneksyę Bośni i Hercegowiny oraz upaństwowienie kolei. Sesya będzie krótką. Jeśli okaże się niemożliwość uchwalenia tych ustaw, rząd ponownie zamknie parlament. O rozwiązaniu izby posłów rząd nie myśli.

Serbia gotuje się do zamachu. Z Białogrodu donoszą, że na zebraniu delegatów drużyn bojowych postanowiono wysłać poszczególnych członków w celu dokonania rozmaitych zamachów.

Komunikat Serbii. W dzienniku urzędowym „Samouprawa“ rząd serbski ogłasza komunikat, skierowany przeciwko groźbom prasy austryacko-węgierskiej. Między innemi komunikat ów oświadcza:

„Pod każdym względem stosunek Serbii do Austro-Węgier jest poprawny i nie gwałci ani bezpośrednio, ani też pośrednio obowiązków, nałożonych na nią przez prawo i zwyczaje międzynarodowe. W zakresie dyplomacyi Serbia broni praw swoich oraz interesów, apelując do decyzyi kierowniczej mocarstw, które podpisały traktat berliński, i poddając się ich radom. W zakresie wojskowym

przygotowywa się na wszelki przypadek, usiłując stanąć pod względem uzbrojenia na jednym poziomie z sąsiadami.

„Dotychczasowe przygotowania wojenne nie przekraczały granic stopy pokojowej. Dotychczas Serbia nie stosowała kroków jakichkolwiek przeciwko Austro-Węgrom, nieześrodkowała przeciwko nim armii swojej w całości lub nawet częściowo. Granica serbska od strony Austryi znajduje się zupełnie w stanie normalnym, gdy tymczasem granica austryacka od strony Serbii obstawiona jest gęsto przez wojsko. W koszarach serbskich znajduje się zaledwie o 10,000 żołnierzy więcej, niż zwykle, gdy tymczasem Austrya wzmocniła podczas zimy wojsko swe, przeznaczone do wojny z Serbią, przeszło o 40,000 rezerwistów, zaśrodkowując ich na granicy Serbii.

„Jeżeli trwające pełne gróźb napaści i wymysły prasy austryacko-węgierskiej nie są manewrem dla wprowadzenia w błąd europejskiej opinii publicznej, lecz występują w roli zapowiedzi kroku dyplomatyczn go ze strony Austro-Węgier, to oświadczamy wyraźnie, że uznajemy taki sposób działania za brutalny, niczem nieuzasadniony atak na Serbię, w celu wytworzenia powodu cynicznego dla urzeczywistnienia drugiego etapu zaborczego w polityce bałkańskiej państwa austryacko-węgierskiego. W programie tym Serbia stanowi zaraz po Bośni i Hercegowinie przedmiot zaboru.

„Przeciwko takiej polityce Serbia wystawi wszystkie siły swoje. Należy tylko przekonać się, czy pozostanie odosobniona w razie tak jawnej napaści na państwo, któremu z sumieniem czystem nie może być uczyniony zarzut niepoprawnego zachowania się w stosunkach międzynarodowych.“

Katastrofa tramwajowa. W Neapolu skutkiem zepsucia się hamulców, przepełniony publicznością wagon tramwajowy, powracając z placu wyścigów, stoczył się z szybkością nadzwyczajną po ulicy pochyłej i w końcu, wyskoczywszy z szyn, uległ rozbiciu. Pięć osób zginęło na miejscu, a 40 odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

Ekspedycya do bieguna północnego. Przygotowuje się w Ameryce na wielką skalę ekspedycya do bieguna północnego. W Nowym Jorku studyuje mechanikę i naukę nawigacyi Eskimos Meme Wallace, który został przywieziony do Ameryki, jako 6-letni chłopak, przez słynnego badacza ziem podbiegunowych, Peary'ego. Meme Wallace jest przekonany, że uda mu się namówić swych współplemieńców do tej ekspedycyi, która musi się z ich pomocą zakończyć pomyślnie, albowiem Peary tylko dlatego nie dotarł do bieguna, że mu Eskimosi odmówili wskazówek. Jest to pierwszy Eskimos, który poddał się cywilizacyi. Przedstawia on dobrze rozwinięty typ Eskimosa o ciemno-żółtej skórze, o oczach w kształcie migdała i czarnych, jak smoła włosach. Amerykański badacz polarny, Radford, pokłada w nim wielkie nadzieje i twierdzi, że odegra on wśród swoich rodaków rolę pierwszego pioniera cywilizacyi.

Z kraju.

Działalność monopolu. Monopol działał na przestrzeni 15,056,389 wiorst kwadr. z ludnością 137,131,000. W roku tym sprzedano 86,874,627 wiader, licząc po 40° czyli o 1,497,736 wiader więcej niż w roku 1906. Najwięcej trunków sprzedano roku 1907 w gub. moskiewskiej (4,865,155) i petersburskiej (4,337,844), najmniej w ołonieckiej (175,552). Przeważnie nabywano trunki w drobnych naczyniach—jedna czterdziesta wiadra (36,88 proc. ogólnej ilości).

Skarbowych składów było 27,835, wobec 28,341 w roku 1906, czyli ilość ich zmniejszyła się o 506. Sklepy monopolowe rozprzedały 77,255,265 wiader czyli 88,93 proc., sklepy prywatne za wynagrodzeniem komisowem 8,556,736 wiader czyli 9,85 proc., pozostała ilość sprzedana została wprost z magazynów. Dochód ogólny ze skarbowej sprzedaży trunków wynosi 708, 391,421 rub., czysty zysk 510,563,753 rub., czyli o 4,171,265 rub. więcej, aniżeli w roku 1906. Powiększenie się dochodu spowodowane było wzmożeniem się spożycia i większym zyskiem od sprzedaży komisowej, czysty zysk wynosi, podobnie jak 1906 roku, 71,6 proc. dochodu ogólnego.

Sprawy szkolne. Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że osoby z wykształceniem domowem, które składały egzamin w zakładach naukowych średnich w celu wstąpienia do nich do pierwszej klasy i złożyły ten egzamin, ale z braku miejsca nie mogły wstąpić do szkoły, posiadają prawo na otrzymanie świadectw z ukończenia danej liczby klas z warunkiem uiszczenia 10 rb. za egzamin.

Rozwiązanie sejmu w Finlandyi. Na mocy reskryptu Najwyższego sejm finlandzki został rozwiązany. Nowe wybory wyznaczono na 1 maja r. b. Otwarcie sejmu 1 czerwca.

Odraczanie wojskowości. Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że na mocy uchwały utworzonej przy ministeryum spraw wewnętrznych specyalnej komisyi dla ujednostajnienia sposobu wydawania prolongat dla odbycia powinności wojskowej dla ukończenia nauk, władze naukowe powinny uprzedzać młodzież, wstępującą do wyższych zakładów naukowych, że odtąd osobom po latach 30 dodatkowe ulgi na ukończenie nauk wydawane nie będą i jeśli kto nie skończy nauk do lat 30, to musi opuścić zakład dla odbycia powinności wojskowe

Tani węgiel dla Warszawy. Od dnia 24-go Lutego postanowiono obniżyć cenę sprzedażną za wóz 60 pudowy węgla w składzie komisyi obywatelskiej przy ul. Towarowej Nr. 21. Wóz taki będzie kosztował już z dostawą do domu 12 rb. 50 kop.

Skład obywatelski napotyka „konkurencyę“ składów prywatnych. Jeden z nich wywiesił zawiadomienie, że sprzedaje pud węgla za 15 kop. Okazało się jednak, że „węglem“ tym jest miał i różne odpadki. Co się zaś tyczy wagi, wystarczy zaznaczyć, że w tych dniach urząd warszawski miar i wag pociągnął do odpowiedzialności sądowej 12 takich „składników“ za fałszywe gwichty.

Straszny wypadek. W nocy z czwartku na piątek w mieszkaniu Leibisza Wolfa we wsi Brzeżno pod Lipnem, eksplodowała butelka z anodyną. Śpiąca w kuchni 14-letnia córka Wolfa, obudziła się, i myśląc, że to ktoś wystrzelił, zapaliła lampę. Miało to ten fatalny skutek, że anodyna wybuchnęła płomieniem, który ogarnął biedną dziewczynę. Wybiegła ona na podwórze, a ztąd w pole, i straciwszy widocznie przytomność, spaliła się żywcem. W domu tymczasem szerzył się pożar, który zaskoczył wszystkich głęboko uśpionych. Jakie straszne sceny musiały się rozegrać, gdy spostrzeżono ogień naokoło, trudno sobie wyobrazić, dość, że z siedmiu osób, stanowiących rodzinę Wolfów, trzy osoby spaliły się, stary zaś Wolf z żoną i dwojgiem dzieci leżą ciężko poparzeni w szpitalu.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie i zaraz w sobotę rabin lipnowski wymógł od wszystkich współwyznawców przysięgę, że nikt nie będzie trzymał w domu anodyny.

Popłochy w kościele. W kościele Zbawiciela podczas nabożeństwa 40-godzinnego powstał popłoch z niewiadomej przyczyny. Zgromadzeni na nabożeństwie cisnąć się poczeli ku wyjściu, przyczem dwie kobiety zostały w tłoku zgniecione, tak mocno, że omdlały, i w stanie nieprzytomnym odwiozło je Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Coś podobnego zdarzyło się w tym kościele także podczas nabożeństwa 40-godzinnego w ubiegłą niedzielę.

Zamiecie śnieżne. Na większej części dystansu kolei Południowych zamieć śnieżna już ustała. Drogę oczyszczono Ruch pasażerski wznowiony. Na niektórych stacyach rozpoczął się ruch towarowy. Straty na kolejach Południowych w przybliżeniu określają na 400 tysięcy rubli. — Pada obfity śnieg w Taszkencie.

Zgon ks. Marcinkowskiego byłego Maryawity. W drodze z Łowicza do Warszawy zmarł ś p. ks. Franciszek Marcinkowski, proboszcz w Łowiczu. Ks. Marcinkowski zachorował w drodze, zatrzymał się więc w Żyrardowie u tamecznego proboszcza ks. Blizińskiego i po kilkudniowej chorobie zmarł. Ś p. ks. Marcinkowski urodził się w r. 1835, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1858. Około r. 1899 wstąpił do ukrytego podówczas Zromadzenia kapłanów Maryawitów, i liczył się jako członek Zgromadzemia aż do wybuchu prześladowania Maryawitów ze strony biskupów, t. j. do r. 1904. Gdy nastąpił rozłam z hierarchią, ze zwolennika Maryawityzmu stał się jego wrogiem. Ostatnim aktem zmarłego przeciw Maryawitom było głoszenie z ambony i rozpowczechnianie w Łowiczu słynnych „widzeń“ ks. Weissa. Panie, nie poczytaj mu tego błędu!

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Poświęcenie kaplicy Maryawickiej w Wilnie. Na północnym wschodzie Wilna leży malownicze przedmieście Antokol, od litewskich wyrazów „ant-te-kałna“ t. j. „na tej górze“ nazwane. Rozciąga się ona na 6-o wiorstowej niemal przestrzeni przy starożytnej drodze, do letniego pałacyku „Wierszupy“[1]) dawnych wielkich Kniaziów Litwy wiodącej. Obecnie z Antokolu prowadzi pocztowy gościniec na Niemenczyn do Święcian.

Na tem-to przedmieściu między wspaniałemi willami, w pośród wąwozów pokrytych lasem sosnowym, wznosi się przy ulicy Polnej dom pp. Niestierów, w którym założona została pierwsza kaplica Maryawicka w Wilnie. Poświęcenie tej kaplicy odbyło się w dniu 7 (20) lutego b. r.

Na uroczystość poświęcenia przybyła kompania maryawitów Kowieńskich, którzy wspólnie z liczną rzeszą mieszkańców Wilna współuczestniczyli w tej podniosłej ceremonii.

Około 10 rano po poświęceniu kaplicy ks. Antoni Tułaba wypowiedział naukę po polsku, na temat; „Kochaj bliźniego twego, jak samego siebie“, zaznaczając, że dla Maryawitów, jako szczególniejszych czcicieli naszego Zbawcy, wszyscy ludzie są braćmi bez względu na narodowość i wyznanie. Po nauce, ubrawszy się w szaty liturgiczne odprawił Mszę Świętą w polskim języku.

Po skończonej Mszy Świętej ks. Józef Hrynkiewicz odprawił Mszę Świętą w litewskim języku, i wypowiedział w tymże języku słowo Boże, które na ogólną prośbę obecnych powtórzył po polsku.

Cisza wzorowa i skupienie z jakiem słuchano słów kaznodziei rokują jaknajlepsze nadzieje.

Wogóle mieszkańcy Wilna, z których nieraz sobie szydzą nasi „koroniarze“, okazują się w stosunku do naszego ruchu bardzo kulturalnymi i poważnie go traktującymi. Wiele osób, z inteligencyi zwłaszcza, całem sercem życzy nam powodzenia i rozwoju na Litwie.

Ciekawem również jest zachowanie się prasy miejscowej. „Viltis“ organ kle-

[1]) „Werszupis“ znaczy zwierzyniec.

rykalny, streszcza pokrótce działalność obu naszych kapłanów litewskiego pochodzenia. Zaznaczywszy ile i gdzie zostało założonych na Litwie kaplic, uważa sentymentalnie, że „na obecne czasy wcale niepotrzebny ten maryawicki dodatek". Opisując zaś rozwój Maryawityzmu w Królestwie taką czyni uwagę: „Albo tam naród bardziej jest postępowy, albo też duchowieństwo moralnie niżej stoi, skoro tak się maryawitom powodzi.

„Kurjer Litewski" w kronice Wileńskiej dał mały artykulik p. t. „Marjawityzm", w którym z całą poprawnością sumiennego dziennikarza notuje fakt poświęcenia kaplicy Maryawickiej na Antokolu jak również porządek nabożeństw, odprawianych w językach miejscowych.

„Goniec Wileński" skorzystał ze sposobności, by napaść w sposób uliczny na „Litwę" i „Viltisa". Uczynił zaś to w sposób tak nieparlamentarny i z tego rodzaju zapałem, że gdyby nawet nie było pod odnośnym artykułem podpisu pełnem nazwiskiem, możnaby się domyśleć, że artykuł ten wyjść musiał z pod pióra księdza katolickiego.

„Wileński Wiestnik" wreszcie w kilku numerach pomieścił rzeczowe, a pełne sympatycznej nuty, artykuły z racyi wydawnictwa naszego kalendarza, poświęcenia kaplicy i wrażeń odniesionych przy słuchaniu nabożeństwa w polskim i litewskim języku.

Z PRASY.

—

Uchylenie zasłony. „Przegląd Poranny" w № 45 uchyla czytelikom swoim zasłonę, wskazując na istotne przyczyny tajemniczego zaaresztowania Piaseckiego, członka zgromadzenia księży Pijarów krakowskich.

„Hiszpańsko-krakowscy pijarzy, poszperawszy w aktach, przekonali się, że kościół popijarski w Warszawie właściwie pijarom odebrany był po rozwiązaniu zakonu w granicach Królestwa. Zarządzający kościołem był ks. Krupiński, który... nie był sekularyzowany. Już sam Borello[1]) przypuszczał, że przy stosunkach uda się wyrobić dla Piaseckiego — którego tymczasem możnaby wyświęcić—oddanie mu pod zarząd kościoła przy ulicy Świętojańskiej. Zupełnie inaczej na tę sprawę zapatrywał się ks. Lasocki, jak wiadomo, administrator kościoła po-pijarskiego..., dającego przyzwoite utrzymanie... W rozmowie z ks. Borello oświadczył mu, że jeśli nie cofnie Piaseckiego, to zaskarży go przed generałem zakonu, że bezprawnie wydał Piaseckiemu nadzwyczajne pełnomocnictwa. Równocześnie w prasie katolickiej ukazywać się poczęły uwłaczające czci Piaseckiego pogłoski o sprzeniewierzonych jakoby składkach. Gdy jednak Piasecki z zarzutu tego oczyścił się, wpłynęła do policyi denuncyacya, że Piasecki melduje się nieprawnym pasportem, bo choć jest poddanym rosyjskim, używa pasportu austryackiego. Właśnie ta denuncyacya była przyczyną aresztowania w pierwszych dniach października Piaseckiego...

Widzimy z powyższego, że taktyka hierarchii katolickiej jest zawsze i wszędzie jednakowa. By zgnieść i zetrzeć z oblicza ziemi swego przeciwnika, godzącego zwłaszcza w... rubla lub „przyzwoite utrzymanie", chwyta ona za broń oszczerstw, potwarzy i kłamstw, a gdy broń owa okaże się niedostateczną, wtedy przybiega do innego, niezawodnego—jak sądzi—środka: wstrętnej i nizkiej denuncyacyi. Nic dziwnego, że przy środkach tak skutecznych ks. Lasocki i nadal zostaje rektorem kościoła Pijarów, a za praktyczne zastosowanie rzymskiej maksymy... rzymskiego dworu prałatem.

1) Ks. Juan Borello, Hiszpan, rektor kolegium krakowskiego.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

—

Pod sąd ogółu.

(*C. d.*).

Przedewszystkiem sama broszura ks. Weissa jest stekiem kłamstw i szalbierstw.

1) Kłamie ks. Weis, gdy mówi, że maryawici okolicznych parafii — Sannik i Szczawina bywają na jego kazaniach, gdyż w tych parafiach maryawitów wcale niema. Nieprawdą też jest, że maryawici mają do ks. Weissa pociąg, gdyż w istocie uważają go za człowieka pozbawionego zdrowych zmysłów, o czem może świadczyć list skreślony ich ręką, a wydrukowany w swoim czasie w „Wiadomościach" (№ 49 z r. 1908.)

2) Dalej, z tego co pisze ks. Weiss o Kasztelanie, wynika, że Kasztelan, o którym mówi, był maryawitą, że bywał na kazaniach ks. Weissa, że błędne teorye Kasztelana, na które powstawał ks. Weiss, był to Maryawityzm.

Tymczasem rzecz się miała zupełnie przeciwnie.

Kasztelan nie był maryawitą, lecz prawowiernym katolikiem. Dopiero na łożu śmiertelnem przyjął Maryawityzm. Błędne zaś teorye, które głosił, podane są w jego książce: „Żywe pismo", a polegają na dualizmie. Chłop polski jasno patrzący na to, co się wokoło niego działo, widząc zbrodnie, jakich się jawnie i cynicznie dopuszczają księża, widząc ich

życie złe, a nigdy nic dobrego od nich nie doznawszy,—wytworzył w swym umyśle własną teoryę religijną i własny światopogląd. Sądził on, że zło jest istotną częścią nawet religii. Sam też Kasztelan ostro i publicznie piętnował występki katolickiego kleru, a zwłaszcza swego proboszcza z Sannik, który złem życiem do prowadził parafię Sannicką do tego, że znaczna jej część obecnie jest zupełnie bezwyznaniową.

Ks. Weiss tedy powstając przeciw Kasztelanowi, bynajmniej nie stawał w obronie prawdy ani w obronie wiary, bo jej sam nie miał i niema,—ale bronił siebie i towarzyszów swego złego życia.

3) Ks. Weiss powiada, że na swem kazaniu zwrócił się do Kasztelana, „by porzucił błędy i nawrócił się, a gdy nie zechce tego uczynić, żeby go Bóg zabrał z tego świata.“ Jakoż pisze dalej ks. Weiss: „Przejeżdżając obok kaplicy Maryawickiej we wsi Lipińskich, widziałem trumnę na katafalku, trafiłem na pogrzeb Kasztelana, było to w Listopadzie b. r.“

Z tych słów ks. Weisa wynika, że Pan Bóg zabrał Kasztelana na skutek prośby i groźby ks. Weissa.

Atoli ktoby tak sądził, myliłby się bardzo. Modlitwy bowiem i życzenia ks. Weissa wygłaszane z ambony o nawrócenie maryawitów, składają się z samych przekleństw i złorzeczeń, których tu powtórzyć niepodobna. Gdyby dyabeł rządził światem i miał moc wysłuchiwania tego rodzaju modlitw, toby chętnie ks. Weissa wysłuchał, ale nie P. Bóg.

4) Następnie z opisu „widzenia“ można wywnioskować, że ks. Weiss wcale Kasztelana za jego życia nie znał. Atoli kłamie ks. Weiss, bo widywał Kasztelana przed śmiercią, jak to wyraźnie, mimo swej woli, zaznaczył w swej broszurce. Powiada bowiem ks. Weiss, że zwracał się w swych kazaniach do Kasztelana. A zatem Kasztelan bywał na kazaniach ks. Weissa, i ks. Weiss zwracając się do niego, zapewne oczu nie zamykał. Że Kasztelan bywał na kazaniach ks. Weissa i osobiście słuchał jego słów, widać również z przytoczonych przez ks. Weissa słów umarłego: „Żałuję, że nie słuchałem ciebie, Marceli, jak prawdę mówiłeś z kazalnicy.“

A zatem z własnych słów ks. Marcelego Weissa wynika, że Kasztelan osobiście był mu znany za życia. Dlaczego więc kłamie, udając że go nie znał, że dopiero podawszy ludziom dokładny rysopis zmarłego, dowiedział się od nich, że tak właśnie wyglądał Kasztelan,—czytelnikom tłomaczyć nie potrzeba. Miał to być jeszcze jeden więcej dowód prawdziwości „widzeń“ i prawdomówności ich autora. Atoli na kłamstwie i szalbierstwie zawsze sprawdza sie przysłowie, że nie może dyabeł w zupełności przybrać postaci anioła, bo mu zawsze ogon widać.

5) Całe to rzekome „widzenie“ jest cynicznem i niedorzecznem kłamstwem. Nikt bowiem nie idzie do piekła za to, że go pochowają na niepoświęconem miejscu, tylko za zbrodnie podobne tym, jakich się dopuszcza ks. Weiss, i to wtedy tylko, jeżeli się z nich nie poprawi lub ich nie obżałuje przed śmiercią.

Twierdzenie przeciwne jest istotną herezyą, za którą ks. Weiss przez swą zwierzchność duchowną powinien być wyklęty.

(D. c. n.)

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

KALENDARZYK.

			Wsch. słońca	Zach. słońca
Luty.				
27	Sobota ☽	Leandra B.	g. 6 m. 55	g. 5 m. 32
28	Niedziela	Romana Op.	g. 6 m. 53	g. 5 m. 33
Marz.				
1	Poniedz.	Albina B	g. 6 m. 51	g. 5 m. 35
2	Wtorek	Heleny Ces.	g. 6 m. 49	g. 5 m. 37
3	Sroda	S. d z. Kunegundy	g. 6 m. 46	g. 5 m. 39

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra d. 27 o g. 4 m. 13 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
28L.	g. 10 m 52 r.	g. 3 m. — r.	g. 10 m. 42	g. 3 m. 8
1M.	g. 11 m. 37. r.	g. 4 m. 4 r.	g. 10 m. 46	g. 3 m. 12

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.